

Robert Szczot po półmetku ubiegłego sezonu odszedł z Jagiellonii do Górnika Zabrze "walczyć o wyższe cele", a spadł z ekstraklasy. "Szczocik" opowiada m.in. o przyczynach przeprowadzki, słowach, które wywołały poruszenie w Białymstoku oraz o konflikcie z trenerem Ryszardem Komornickim.

Tomasz Koziół: Tylko dwa zespoły awansują do ekstraklasy. Górnik plasuje się na 6. pozycji w rozgrywkach pierwszej ligi i cel coraz bardziej się oddala.

Robert Szczot: Znajdujemy się w takim, a nie innym miejscu. Naszym celem jest awans. Na pewno nie będzie to proste, ale musimy wierzyć, że nam się uda.

Z perspektywy czasu warto było odchodzić z Jagiellonii? Szedłeś "walczyć o mistrza", a skończyło się spadkiem do pierwszej ligi.

- Generalnie trzeba w życiu ryzykować i dlatego zdecydowałem się na przenosiny do Górnika. Zaryzykowałem i teraz muszę ponieść tego konsekwencje. Jeżeli chodzi natomiast o występy w Jagiellonii, to w Białymstoku, podczas półrocznego pobytu, czułem się wspaniale.

U kibiców Jagiellonii ostatnio modne stało się hasło "Robert Szczot walczyć o wyższe cele".

- Powiedziałem coś takiego... Jagiellonia jest Dumą Podlasia, a Górnik 14-krotnym mistrzem Polski. W Zabrzu cele były jasne - jeśli byśmy się utrzymali w ekstraklasie, to w przyszłym sezonie miała być walka nawet o podium. Po tym jak odszedłem z Jagiellonii, w tabeli rundy wiosennej zajęliśmy 8. miejsce, jednak zabrakło nam do utrzymania tych punktów, które straciliśmy jesienią. Teraz musimy wywalczyć awans, bo jak nie, to w Górniku będzie bardzo źle.

Przyznaj, że nie tylko względy sportowe sprawiły, że zdecydowałeś się odejść z Jagiellonii.

- Wiadomo, że piłce ważne są również finanse. Tak naprawdę Górnik nie dał mi dużo większych zarobków w porównaniu do tych, które miałem w Białymstoku. Nie dostałem takich pieniędzy, które rzuciłyby na kolana. W Zabrzu była perspektywa wielkiego klubu, gdzie wszystko miało iść w odpowiednią stronę, a widzę, że to właśnie dzieje się... w Białymstoku!

Na chwilę obecną to Jagiellonia jest bliżej europejskich pucharów.

- Chłopakom i trenerowi Probierzowi życzę jak najlepiej. Chcę, aby udanie zakończyli sezon, a w następnym powalczyli o coś więcej. W obecnym Jagiellonia gra z bagażem dziesięciu ujemnych punktów i nie namiesza w czołówce ligi. W kolejnym może już powalczyć o wysokie lokaty.

Ostatnio w prasie było dużo o nieporozumieniach między tobą, a Ryszardem Komornickim, byłym już trenerem Górnika.

- Było obrzucanie błotem tylko ze strony trenera Komornickiego do mnie. Życzę mu jak najlepiej. W życiu każdego piłkarza są trenerzy oraz osoby, które nie mają nic wspólnego z trenerką. Trener Komornicki ma bardzo ciężki charakter i teraz, po jego odejściu z klubu, każda osoba o tym powie. Wcześniej - wiadomo - nikt nie chciał podpaść. Ja swojego zachowania nie żałuję, a myślę, że to ten pan powinien żałować, bo w tych meczach, w których nie grałem, Górnik zdobył tylko dwa punkty.

Miałeś odejść tej zimy z Górnika, a wygląda na to, że zostaniesz.

Chciałem odejść i to było już praktycznie przesądzone. Moja współpraca z Komornickim była po prostu niemożliwa. Od początku pierwszego tygodnia wiedziałem, że ciężko będzie z nim znaleźć wspólny język. Co innego mogę powiedzieć o trenerze Nawałce. Po kilku dniach już zauważyłem, że jest to człowiek, na którym można polegać, któremu można zaufać - to jest podstawa, aby była atmosfera w zespole. W poprzedniej rundzie tego brakowało.

Autor: Marcin Ziach